

Deglera Witkacy wielokrotny

Siedemdziesiąta rocznica śmierci Stanisława Ignacego Witkiewicza, która przypadła na 18 września 2009 roku, została uczczona między innymi publikacją tomu esejów Janusza Deglera *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918-1939)*. Promocja książki odbyła się w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, podczas konferencji witkacologicznej „Witkacy: bliski czy daleki?”.

Janusz Degler jest wybitnym znawcą życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza – artysty wielu imion, wielu twarzy, wielu ról. Jego nowa książka otrzymała już między innymi nagrodę miesięcznika „Nowe Książki”, nagrodę za najlepszą książkę roku i najlepszą książkę jesieni, a także doczekała się wielu dobrych recenzji. Tytuł publikacji odnosi się do najśłynniejszej chyba fotografii Witkacego *Portret wielokrotny* – jest to bardzo trafna metafora oddająca złożoną osobowość Witkacego – rozbitą na wiele tożsamości. We wstępnym rozdziale czytamy:

„Odwołajmy się jeszcze raz do sytuacji przedstawionej w *Portrecie wielokrotnym*, który kryje intrygującą tajemnicę. To bowiem, co w nim najistotniejsze, jest niedostępne”¹.

Degler podjął tu nie tylko próbę uzupełnienia luk w biografii artysty, lecz także odpowiedzi na pytanie, kim był Stanisław Ignacy Witkiewicz. Bezspornie wielką wartość książki stanowią opublikowane po raz pierwszy dokumenty, na przykład nieznane dotąd fotografie i listy związane z pobytem Witkacego w Rosji, których zdobycie nie jest sprawą łatwą, nawet jeśli były już wcześniej udostępniane przez rosyjskie archiwa. Na ich podstawie Degler rekonstruuje przebieg służby wojskowej Witkacego (rozdział *O pobycie Witkacego w Rosji w świetle dokumentów*, s. 470–515), a tym samym odśladania jeden z najbardziej tajemniczych okresów w życiu Witkiewicza syna.

Ponadto, ze względu na zagęszczenie omawianych faktów, wskazanie tropów biograficznych, książka Deglera z powodzeniem mogłaby mieć inny tytuł, na przykład *Witkacy instant*. Jej istotną zaletą jest otwartość, ponieważ zarówno dla obiorcy profesjonalnego, jak i dla zwyczajnego admiratora twórczości Witkacego stanowi kopalnię informacji, takich jak namiary na archiwa, w których znajdują się dokumenty związane z Witkacym, czy wskazówki o zaginionym filmie z udziałem pisarza:

„Niestety, nie wiadomo, co się stało z filmem. (...) łatwo sobie wyobrazić jaką byłby sensacją, gdyby się odnalazł”².

I w przypisie 13. na tej samej stronie:

„Być może film jest w archiwum Zamojskiego, które w 2007 r. zostało przekazane do Muzeum Literatury”.

¹ J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918-1939)*, Warszawa 2009, s. 13.

² Ibidem, s. 189.

Wartościowe jest także wyróżnienie tych krytyków twórczości Witkacego, którzy potrafili dostrzec jej wartość, czyli „nudnej, bo chumanistycznej (sic!)”, ale za to wnikliwej interpretatorki koncepcji „czystej formy” Debory Vogel, autorki szkicu *Pozycja St. I. Witkiewicza we współczesnej kulturze polskiej* opublikowanego w lwowskim „Pomoście” w 1931 roku. Degler stwierdza:

„Artykuł wart jest przypomnienia. Oprócz bowiem wypowiedzi Boya, Stefana Szumana, Bolesława Micińskiego jest to jeden z najważniejszych tekstów o Witkacym”³.

Wyróżniony został również Kazimierz Czachowski, który jako jeden z nielicznych krytyków w dwudziestoleciu międzywojennym wydawał sumienne i niestereotypowe opinie o talencie pisarskim Witkacego⁴.

Janusz Degler jest obecnie bodaj jedynym badaczem, który tak szczegółowo zajmuje się życiem prywatnym Witkacego, jednak tu dość skromnie zastania się sformułowaniem z podtytułu „szkice i materiały do biografii”, publikując tak bogatą informacyjnie, ciekawą i pożyteczną, a także przyjazną w odbiorze książkę.

Niniejszy tom szkiców składa się w większości z artykułów już wcześniej publikowanych, jak wyznaje autor w *Nocie bibliograficznej*⁵. Jest to praktyka często spotykana w humanistyce, a i przyjazna dla czytelnika, który może w jednym miejscu znaleźć teksty wcześniej rozproszone, choć pokrewne tematycznie. Struktura książki umożliwia wygodny typ lektury, w miejscu dowolnie wybranym przez czytelnika, ponieważ poszczególne artykuły stanowią odrębne całości, jednak spora ilość cytatów i wniosków dotyczących życia Witkacego powtarza się wielokrotnie, co jest nieco irytujące. Z powodzeniem można by na przykład zrezygnować z cytowania wielu listów Witkacego w pierwszej części książki pod tytułem *Kronika życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza*, bo i tak pojawiają się one w następnych rozdziałach, często w tych samych kontekstach. Z drugiej strony ten zamiysł kompozycyjny ożywia narrację relacyjną właściwą dla kalendarium, kronik, uwzględniających kolejne lata z życiorysów, wymieniających „na sucho” kolejne etapy twórczości, kolejne publikacje i wydarzenia. W ten sposób udało się autorowi uniknąć linearnego, typowego schematu popularnych biografii. Układ książki, jak można sądzić, tworzy rodzaj wieloskładnikowej układanki, odzwierciedlającej intensywnie życie Witkacego – człowieka pracy i niezmordowanego epistologa.

Książka ma podtytuł *Szkice i materiały do biografii (1918-1939)*, co wskazuje zakres omawianych tu zagadnień. Pozostaniemy więc głównie w obszarze kwestii życiowych.

Jedną z najważniejszych tez Janusza Deglera jest stwierdzenie, że: „szansę ujrzania Witkacego bez maski, bez grymasów i póz stwarza korespondencja z żoną, przed którą nie miał tajemnic, nie musiał więc ani nakładać masek, ani niczego odgrywać. Wyłania się z tych listów obraz Witkacego zgoła odmienny od tego, który utrwalił się w negatywnej legendzie”⁶. Wniosek ten powróci na przykład w rozdziale *Listopisanie Witkacego*, stanowiącym swoisty trzon książki. Janusz Degler znów podkreśla:

³ Ibidem, s. 247.

⁴ Ibidem, s. 361.

⁵ Ibidem, s. 527.

⁶ Ibidem, s. 13.

„Listy odkryją nam Witkacego-człowieka. Zwykłego i widzianego od strony codziennego życia. Odstaniają jego prywatność, często najintymniejszą...”⁷.

„Ale przede wszystkim będziemy mogli lepiej poznać i zrozumieć samego Witkacego dzięki czemu dość gruntownie zmieni się jego obraz utrwalaony w negatywnej legendzie biograficznej”⁸.

Ocalała epistolografia Witkacego (około trzy tysiące listów) świadczy o tym, że prowadzenie korespondencji było jego pasją, mimo że artysta ten jednocześnie narzekał, iż zupełnie nie może pisać albo wręcz ma wstręt do pisanja listów. Do tej pory opublikowano 1397 listów do 65 adresatów (samych listów do żony jest 1278). Bez wątpienia korespondencja Witkacego stanowi bardzo ważne źródło wiedzy o jego życiu, daje dostęp do nowych faktów, wtajemnicza w szczegóły małżeństwa Jadwigi i Stanisława Ignacego Witkiewiczów oraz relacji z Czesławą Oknińską. Czy jednak teza postawiona przez Deglera, że czarna legenda Witkacego skonfrontowana z materiałem zawartym w listach traci rację bytu, nie jest zbyt mocna? Po prostu przestaje być legendą, a zaczyna być udokumentowanym faktem; w listach do żony Witkacy ukazuje bowiem wybitnie demoniczną twarz człowieka, który latami starał się przeforsować swoją wizję świata, relacji małżeńskich, przekonać, że żona powinna „brać go takim, jakim jest” i zaakceptować zarówno jego erotomanię, jak i kolejne romanse w imię wyższej idei wolności. Jak wiadomo, ekscesy erotyczne Witkiewicza stanowiły istotny składnik czarnej legendy. Trudno też zaprzeczyć, że Witkacy ewidentnie był uzależniony od przeżyć natury erotycznej, nie potrafił powstrzymać się przed nawiązywaniem kolejnych romansów, mimo że rujnowały one jego życie prywatne i sprawiały cierpienie dwóm najważniejszym kobietom jego życia.

W listach do Jadwigi istotnie poznajemy Witkacego bez maski, nagiego do granic ekshibicjonizmu: kobieciarza, uwikłanego w afery miłosne, większej i mniejszej rangi, kłamczucha, a dodatkowo człowieka neurotycznie skupionego na sobie, egoistycznego, histerycznego, obraźliwego, katerycznego i manipulatorskiego. Lista dość długa!

Warto też pamiętać, że Witkacy „zaprojektował” Jadwigę i jako żonę, i jako czytelnika swoich listów, te dwie funkcje zresztą splatały się ze sobą. Latami tłumaczył, dowodził, przekonywał do swoich, zresztą bardzo indywidualistycznie pojętych, racji, aż w końcu udało mu się stworzyć dogodną i bezpieczną sytuację komunikacyjną. Nie musiał już niczego ukrywać ani niczego w sobie zmieniać. W liście z 17 VII 1927 roku pisze do Nineczki, określając warunki ich małżeństwa:

„Ale takie słowa jak: konkubina, garsoniera, zdrada, kobiety inne itp., muszą być wykluczone z rozmów. Są to ogniwa łańcuszka. Muszę móc chodzić gdzie chcę, z kim chcę, na wycieczki np., nie mogę być w przykry sposób inwigilowany. (...) Nie chcę się z nimi innym żenić i chcę Ciebie jako żony tego typu na całe życie”⁹.

Tych warunków było o wiele więcej, na przykład w kwestii posiadania dzieci i rozwodu, na który nigdy się nie zgadzał. Jadwiga z Unrugów była jego przyjaciółką, powiernicą,

⁷ Ibidem, s. 313.

⁸ Ibidem, s. 314.

⁹ Ibidem, s. 228–230.

pielęgniarką, sekretarką, pełnomocnikiem, negocjatorem, a może nawet eksponatem w jego kolekcji kuriozów (ze względu na arystokratyczne, egzotycznie brzmiące nazwisko oraz osobliwy wygląd, który tak zaintrygował Witkacego) oraz aktorką w prywatnym teatrze, ale nie była jego żoną we właściwym znaczeniu tego słowa, na to Witkacy szansy nigdy nie dał. Jadwiga w końcu uległa i przyjęła rolę partnerki wielkiego artysty czy raczej jego mentalnej przyjaciółki, którą jednak autor Szewców chciał zachować jako formalną żonę.

Nie chodzi tu o to, by na nowo demonizować Witkacego, ale o to, że korespondencja do żony (jak i zresztą do innych adresatów) potwierdza wiele elementów jego negatywnej legendy. Fakt, że w listach poznajemy Witkacego jako człowieka zmagającego się z problemami finansowymi, tytana pracy starającego się zapewnić żonie przyzwoity byt oraz człowieka świetnie zorganizowanego, nie przystania obrazu życia artysty, który pod względem emocjonalno-uczuciowo-erotycznym był jednostką silnie toksyczną, destrukcyjną i dla siebie, i dla innych. I to właśnie ta sfera życia przysparzała wiele problemów, prowokowała „nieznośne wybryki” żony i jego wieloletniej kochanki Czesławy Oknińskiej, jakkolwiek w dużym stopniu stymulowała twórczość Witkacego.

Janusz Degler starał się jak najmniej oceniać sytuację małżeńsko-romansową Witkacego. Na przykład, wyjaśniając przyczyny rozstania w marcu 1938 roku z Czesławą Oknińską, nie dodał żadnego komentarza, który w świetle opisanych wydarzeń dawałby właśnie okazję do pokazania kolejnej twarzy Witkacego, tej najbardziej banalnej, a składającej się na portret wielokrotny tego artysty.

„(...) kilka dni wcześniej zerwała z nim Czesława Oknińska-Korzeniowska, dowiedziawszy o jego romansie z siedemnastoletnią Marią Zarotyńską, kochanką fryzjera zakopiańskiego. Witkacy przywiózł ją do Warszawy, wynajął dla niej mieszkanie, posłał na kurs stenografii, poznał z kilkoma przyjaciółmi, m. in. z Tadeuszem Langierem, który wykonał serię zdjęć, aby można ją było »wkreślić w kino«”¹⁰.

Wydaje się, że jest to ta twarz Witkacego, której autor trochę unika, której nie chciałby widzieć, ponieważ Witkacy, po raz kolejny, nie tylko wcielił się w rolę Pigmaliona, lecz także grał najbanalniejszą rolę świata – protektora młodzieutkiej kochanki.

Dzisiaj jednak burzliwe życie Witkacego, artysty oryginalnego i jedyne w swoim rodzaju, nie wpływa tak silnie na odbiór jego sztuki (choć zdarzają się głosy naiwne i powierzchowne), jak w latach dwudziestych czy trzydziestych. Dziś nikt nie powie też, jak niegdyś Jerzy Mieczysław Rytyard, że jego przyjaciel był człowiekiem, dla „którego twórczość była li tylko rodzajem zabawy”¹¹. Wypowiedzi tego typu zostały zdyskredytowane przez Annę Micińską i całą rzeszę witkacologów, którzy zdążyli wypracować już inne metody mówienia o Witkacym. W tym i wielka zasługa Janusza Deglera, zwalczającego od lat w swoich publikacjach mit Witkacego alkoholika, narkomana i kabotyna. W zbiorze esejów *Witkacego portret wielokrotny* przedstawił Stanisława Ignacego Witkiewicza

¹⁰ Ibidem, s. 282.

¹¹ Ibidem, s. 326.

jako wybitnego intelektualistę, autentycznie oddanego sztuce i filozofii, wciąż podejmującego nowe próby pisarskie, prowokującego polemiczne starcia z gronem filozofów, pisarzy, wymagającego od krytyki wysokiego poziomu i fachowości oceny.

Trudno nie zgodzić się z Januszem Deglerem, że budowanie opinii o Witkacym na podstawie stereotypowych ocen, utrwalanie czarnej legendy jako jedynej obowiązującej biografii, jest ogromnym błędem interpretacyjnym; trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że nie da się zupełnie wyrugować niektórych niechlubnych wątków z życiorysu Witkacego.

Witkacy zmarł w 1939 roku i dlatego jego twórczość rozpatruje się głównie w perspektywie sztuki i kultury stulecia XIX, z której się wywodził, oraz XX, którą współtworzył. Jest to optyka, którą przyjął Janusz Degler:

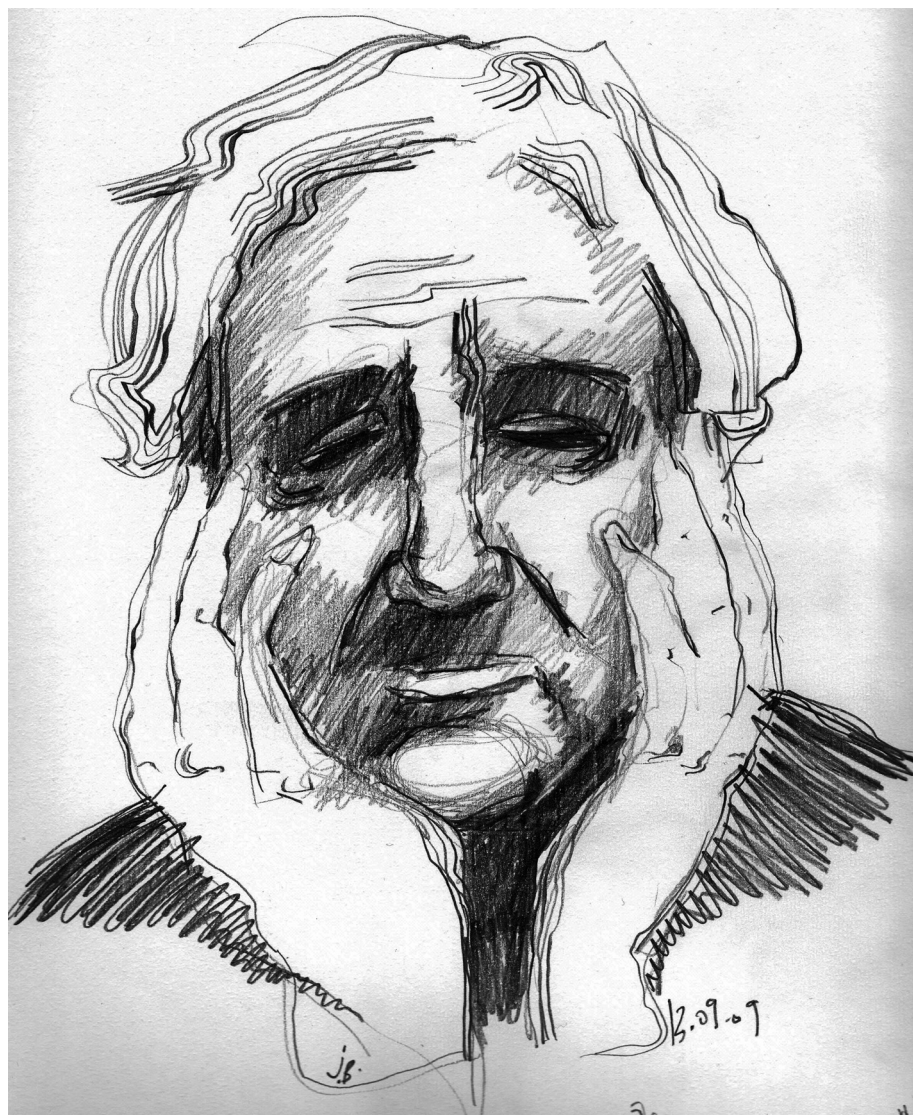
„W jego twórczości łączą się i mieszają różne wpływy, inspiracje i tendencje charakterystyczne dla przełomu XIX i XX wieku...”¹²

I w tym miejscu można Deglerowi postawić pewien zarzut, że pisząc o Witkacym wielokrotnym, nie uwzględnił perspektywy XXI-wiecznej, która jest pośmiertnym echem aktywności tego artysty. Współczesny kontekst znów zwielokrotnia obraz twórczej osobowości Witkacego, otwiera nowe obszary interpretacyjne i jest równie ważny w rozważaniach nad życiem i twórczością Witkacego. Degler nie rozwija tutaj tego wątku, pozostaje on bowiem poza obszarem jego poszukiwań. Zresztą na tylnej stronie okładki książki autor umieścił znamiennej fotografię – samego siebie, wskazującego ręką na wychodzącego z innej fotografii Witkacego, jakby chciał powiedzieć: oto mój Witkacy! Wybrana przez Janusza Deglera strategia pisarsko-interpretacyjna nie tylko rozbudza czytelnicze apetyty na następne jego publikacje, lecz także wskazuje, że Witkacy wielokrotny ciągle jest przed nami. Tym bardziej że zgromadzone przez badacza materiały służą również następnym pokoleniom witkacologów oraz są bazą dla innych, nowych prób zrozumienia tajemnicy Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Zupełnie już na koniec nie można pominąć faktu, że wydawca książki, Państwowy Instytut Wydawniczy, dołożył wielu starań, aby nadać publikacji odpowiednią formę. Jednak wiele obiecująca, solidna, twarda okładka z dwoma intrygującymi fotografiami pokrywa, niczym wieko Witkacowej trumny, treści istotne, ale zaniedbane! Szata graficzna rozpatrywana w kategoriach estetycznych musiałaby uzyskać niechlubny tytuł antysztuki. Czytelnik otrzymuje „produkt” nieco rozczarowujący: płytkie marginesy, kiepski papier, fotografie średniej jakości. Wielka to szkoda, że czynniki natury finansowej wpływają tak silnie na kształt wartościowych publikacji.

Janusz Degler, *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii*, Warszawa 2009.

¹² Ibidem, s. 9–10.



Jana Bečková